Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 192 Kraków, wtorek 25 sierpnia 1931 Rocznik XL

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.878

Mistyfikacja czy prowokacja?

Doszła nas wiadomość o poufnych zarządzeniach, poczynionych na wypadek rzekomo przygotowywanego przez PPS **strajku generalnego w Krakowie.**

Jest to bezwątpienia zamysł prowokacji ze strony kogoś, kto się chce robić ważnym.

PPS nie będzie przygotowywała strajku generalnego wtedy, gdy tego życzy sobie „wysoki prowokator"! Klasa pracująca potrafi ocenić dojrzałość sytuacji!

Wzywamy robotników krakowskich, aby nie dali posłuchu prowokacji i oczekiwali ze spokojem wskazań Polskiej Partji Socjalistycznej!

O każdej prowokacji należy zawiadomić bezzwłocznie mężów zaufania PPS!

Klasa robotnicza wierzy niezłomnie w zwycięstwo prawa i wolności.

Krakowski okręgowy komitet robotniczy PPS.

Sanator kasiarzem

SENSACYJNE SZCZEGÓŁY O OBRABOWANIU KASY KOLEJOWEJ W DĄBROWIE GÓRNICZEJ

Głośnem echem odbił się w całym kraju napad na kasę kolejową w Dąbrowie Górniczej. Śledztwo, prowadzone w tej sprawie, doszło do osobliwych wyników. — **Kasjer kolejowy Roman Bednarski został aresztowany w piątek.**

Bednarski po napadzie zgłosił się chorym — rzekomo wskutek wstąsu nerwowego. Policja poddała go inwigilacji. Wywiadowca stwierdził, że Bednarski schodził do piwnicy. Stwierdzono, że ziemia jest tam poruszona, wobec czego zaczęto kopać i znaleziono puszkę, a w niej 9950 zł. Bednarski przyznał się i zeznał, że w ciągu ostatnich dwu lat miał „manco" w wysokości 12 tysięcy złotych, ale podczas rewizji tak zgrabnie manipulował, że go nie przyłapano. Niedawno poczuł, że może nastąpić jego zdekonspirowanie, wszedł więc w porozumienie z trzema notorycznemi kasiarzami miejscowymi: Janem Olszewskim, Stanisławem Ciochem i Władysławem Kiziołem, którzy w porozumieniu z nim urządzili rzekomy napad. Skrępowali go z rękoma na brzuchu, wsadzili mu dla rzekomego zaknebłowania kartofel do ust i skradli 58.800 złotych.

Wiadomość o aresztowaniu Bednarskiego wywołała ogromne wrażenie w całem Zagłębiu ze względu na osobę aresztowanego. **Był on mężem zaufania BB. Z ramienia sanacji został wybrany radnym Dąbrowy Górniczej**, w której **należał do klubu radnych BB.** Rada miejska powołała go na członka komisji rewizyjnej. Ponieważ rada jest dzisiaj w większości sanacyjna, wysunięto zarzuty co do poprzednej gospodarki rady socjalistycznej. Wybrano **specjalną komisję** dla zbadania poprzedniej gospodarki gminnej socjalistów i w jej skład powołano także **Bednarskiego.**

Rzecz naturalna, że wykrycie takiej afery poruszyło całe Zagłębie.

Przypomniano teraz, że Bednarski był za czasów rosyjskich kasjerem pogranicznej stacji Maczki i że tam także była kradzież w kasie kolejowej, ale Bednarski zwalił całą winę na bojówkę PPS. Organizacja bojowa PPS ogłosiła wówczas, że żadnego napadu ekspropriacyjnego nie dokonała.

Wielki bałagan

—o—

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Warszawa, 23 sierpnia.

Kto zaczyna myśleć o ratunku, gdy już ma nóż na gardle, nie daje dowodów zbytniej przenikliwości. Przewidujący człowiek ma zawsze swe interesy w ewidencji, a gdy zobaczy, że idą źle, zaczyna z miejsca stosować środki zaradcze, nie czekając aż kłopoty przerosną jego siły. Taki obowiązek przewidywania i stosowania środków zaradczych spoczywa tembardziej na sanacji, jako że powierzone jej do prowadzenia interesy są bardziej skomplikowane, obejmują — powinny obejmować — szersze horyzonty, a każda zwłoka odbija się na skórze miljonów ludzi. Wszędzie na świecie stronnictwo rządzące jest powiernikiem losów i interesów ogółu, który znowu jest tysiącem nici z państwem związany, od losów państwa zawisły.

U nas jest całkiem inaczej. Przedewszystkiem sanacja nie jest powiernikiem ogółu, tylko małej części ludności i to części, która z państwa chce żyć, nic mu w zamian nie dając. Dalej sanacja nie jest powiernikiem interesów państwowych, gdyż w całości i w swych członkach przeważnie jest obca wszystkim piekącym sprawom i nie jest też w stanie ocenić ich doniosłości, tembardziej w wypadku niepowodzenia skutecznie radzić. Okazuje się to dobitnie na dwóch obecnie górujących sprawach: na deficycie budżetowym i na bezrobociu — dwie sprawy, od których los państwa jest zawisły.

Na deficyt budżetowy, przewidziany przez wszystkich prócz powołanych do tego czynników rządowych, rząd znalazł radę wtedy, gdy już było zapóźno, tj. gdy deficyt zaczął przerastać mu ponad głowę. W kwietniu już było widoczne, że wykonanie 2800 miljonowego budżetu jest chimerą, zastosowano więc krawiecki środek: obcięto go na 2450 miljonów. Ten środek okazał się jednak zwodniczym, nie wystarczyło zadekretować tam, gdzie dający dochody, sami coraz mają ich mniej. Rezultat tej omyłki nie dał długo na siebie czekać: już pierwsze 3 miesiące dały deficyt — po redukcjach i zmniejszeniu płac — 120 miljonów, dalsze zaś z pewnością dadzą jeszcze większy. A więc znowu na gwałt nowe środki ratunkowe; każdy minister na własną rękę „rewiduje" swój budżet, co jeszcze możnaby w nim skreślić. I z tej roboty wychodzi dziwny rezultat: oto mimo skreślań itd. wydatki w porównaniu z zeszłym rokiem są większe!

Gdzie tu leży błąd? Zasadniczym jest ten, że się robi mechanicznie, bez przewidywania, na hurra — byleby mieć na papierze dogodne i wygodne cyfry. Jak w wielu innych dziedzinach gospodarki publicznej, tak i w finansowej, rząd popełnił kardynalny błąd, mianowicie liczył na pożyczkę zagraniczną, która uwolni go od wszystkich kłopotów. Pożyczki nie było i — jak sprawy obecnie stoją — nie będzie. Nawet tak ruchliwy p. wiceminister Koc nie wybiera się do Paryża, skąd ciągle wprawdzie donoszą, że Francja woli pożyczyć swym sprzymierzeńcom aniżeli Niemcom, ale z tych platonicznych pociech ani frank dotąd do nas nie wpłynął.

Jak rozpaczliwem jest położenie dla tych, którzy je spowodowali, wymieniają tu fakt, że z „najwyższego miejsca" zwrócono się do jednego z b. ministrów skarbu w erze „przedsanacyjnej", czy nie chciałby objąć teki skarbu. Owszem, objąłby, ale pod jednym warunkiem: wszyscy pułkownicy i ci, którzy tak się mianują, mają wrócić do swych zajęć wojskowych i nie mieszać się do rzeczy, na których się nie znają. Oczywiście na taki warunek się nie zgodzono; niewiadomo nawet, czy doszedł on do miejsca, dla którego był przeznaczony. Nie będzie więc tego ministra skarbu, pozostanie nadal stan, który dochodzi do najwyższego napięcia każdego pierwszego w każdym miesiącu, gdy z jednej strony panują obawy co do możności uskutecznienia wypłat, a z drugiej strony obawa wśród tych, którzy są przeznaczeni na rzeź czy upust krwi.

Druga sprawa: bezrobocie, zaczęła grzać rząd wtedy, gdy słońce przestało grzać, gdy zarysowała się bliskość zimy. Tygodniami smażono rozmaite pomysły w specjalnej kuchni ministerjalnej, aż nareszcie panowie z tej komisji zostali przynagleni i wydobyli ze siebie znany projekt pomocy doraźnej czy pomocy w naturze— jeden taksamo skuteczny jak drugi. Szef rządu lata z tym projektem po wszystkich instancjach i widocznie nie wie, co z nim zrobić, kiedy chce wysłuchać rady całego ze stu głów złożonego areopagu znawców i za takich uchodzących. Dziś na trzy dni przed odbyciem się tej wielkiej — co do liczby uczestników — narady (zwołana jest na wtorek) nikt nie wie, kto został zaproszony czy wezwany. Mówi się ogólnikowo: ludzie biorący udział w życiu gospodarczem i przedstawiciele organizacyj zawodowych. Pierwsi nie skąpili i nie skąpią rad w swych publikacjach, są to jednak rady jednostronne, przepojone duchem lewiatańskim; drudzy — co to za jedni będą? Czy może „sekretarze" fantastycznej „organizacji" p. Moraczewskiego będą przedstawicielami zorganizowanych w związkach zawodowych robotników. U nas wszystko, a więc i to jest możliwe.

Słowem — na całej linji bałagan albo po naszemu bezhołowie. Jest to, jak przed kilku dniami pisałem, szamotanie się, nie celowa i świadoma środków robota. Że z takiej roboty, pożal się Boże, nie może wyniknąć nic poza znowu jakimś papierowym programem, nikt znający stosunki się nie łudzi. Cóż, do prawdziwej zimy jeszcze kilka tygodni, a w tym czasie może się albo pojawić „cud" albo ci ludzie wogóle będą już wolni od kłopotu zajmowania się sprawami przerastającemi ich siły. Nowy garnitur pułkowników, nowa zmiana warty już się szykuje i przyjdzie niespodzianie taksamo, jak przyszły wszystkie dotychczasowe zmiany. Nowi ludzie obmyślą nowy projekt i tak w kółko.

Audjencja p. Zaleskiego

W „Gazecie Warszawskiej" czytamy:

W nadchodzącym tygodniu wyjedzie nasza delegacja z min. Zaleskim na czele do Genewy na radę i zgromadzenie Ligi. P. Zaleski pojedzie przez Paryż. W tych dniach p. Zaleski był na audjencji w Belwederze i otrzymał od p. ministra spraw wojskowych odpowiednie instrukcje.

Audjencji udziela zawsze przełożony podwładnemu. Audjencji udzielał Franciszek Józef ministrom, gdyż on ich mianował i usuwał. Audjencji udziela ministrom p. prezydent Rzplitej, gdyż wedle konstytucji on ich mianuje i odwołuje. Ale minister spraw wojskowych?

Minister spraw wojskowych wedle hierarchji ma tęsamą rangę, co każdy inny minister. Minister spraw wojskowych wedle rozdziału kompetencji nie ma żadnej ingerencji na prowadzenie polityki spraw zagranicznych.

Wiemy, że w praktyce u nas jest inaczej. Czy trzeba jednak tę rzecz demonstrować ludziom — szczupłej wprawdzie garstce czytającej „Czas" — ale mimo to publicznie?

Odpowiedniego tytułu do tej notatki nie dajemy, gdyż właśnie odpowiedni nie spotkałby się z aprobatą cenzury.

Demonstracje głodowe w Tarnowie

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Tarnów, 22 sierpnia

W ubiegły wtorek zebrało się samorzutnie kilkuset bezrobotnych w Domu Robotniczym w celu wyboru delegacji, która by miała interwenjować w magistracie o pracę, ewentualnie o zapomogi. Przy wypełnionej sali przemawiali kolejno tow. Nowak, Żarek i Sit. Wkońcu dokonano wyboru delegacji, w skład której weszło dziesięciu towarzyszów, oraz uchwalono rezolucję domagającą się dla robotników pracujących w magistracie przywrócenia sześciodniowego tygodnia pracy, a dla bezrobotnych pracy, ewentualnie zapomóg.

Z żądaniami temi nazajutrz delegacja udała się na ratusz, gdzie po przedstawieniu żądań bezrobotnych przez tow. Sita, Zająca i Szydłowską p. wicekomisarz Mütz oświadczył, że robotnicy muszą robić tylko 4 dni w tygodniu i że będą jeszcze robili tylko trzy dni, co zaś do zapomóg, o tem niema mowy, bo niema pieniędzy. Delegaci wskazywali, że rozpacz wskutek nędzy ogarnia robotników.

Tegoż dnia bezrobotni wysłuchali sprawozdania delegacji, które złożyli tow. Sit i Nowak.

Charakterystyczne jest to, że na zjazd legjonistów w Tarnowie wydał magistrat kilkadziesiąt tysięcy złotych, a książę Sanguszko jako gospodarz zjazdu dał kilkadziesiąt beczek piwa i innych produktów. Pieniądze, które wydano na zjazd legjonistów, byłyby wystarczyły na zatrudnienie kilkudziesięciu robotników choćby na krótki czas, zamiast zaś piwa, czyż nielepiej było dać parę wagonów ziemniaków i mąki dla bezrobotnych i w ten sposób uratować niejedną rodzinę od głodu?!

Dla sanacji nastały czasy zabawy i wesela, a dla szarej masy bezrobotnych głód i nędza i rozpacz przed nadchodzącą zimą.

W piątek znowu odbyła się demonstracja wygłodzonych robotników. Policja, jak zwykle silnie skonsygnowana, rozpędziła ich, w czem wyróżniał się posterunkowy Nowak, choć głodni robotnicy stali spokojnie, wołając: „chleba i pracy!" przy wtórze krzyku małych dzieci, które matki poprzynosiły ze sobą.

Na skutek interwencji delegatów p. wicekomisarz Mütz przyjął dwunastu bezrobotnych, reszcie zaś kazał wypłacić po 2 zł. jednorazowego zasiłku. Przyrzekł też, że od 1 września będą udzielane bezrobotnym doraźne zapomogi i będzie urządzona kuchnia dla bezrobotnych.

Na wezwanie delegatów bezrobotni rozeszli się spokojnie.

Hołd dla b. więźniów brzeskich

OLBRZYMIE ZGROMADZENIE ANTYSANACYJNE

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Ostrów Wielkopolski, 24 sierpnia.

Wczoraj w niedzielę w Ostrowiu Wielkopolskim w teatrze miejskim odbyło się olbrzymie zgromadzenie stronnictwa ludowego, zwołane przez zarząd okręgowy stronnictwa w Poznaniu. Ilość zgromadzonych wynosiła około 5 tysięcy. Była to tylko część przybyłych na wiec, reszta bowiem nie mogła wejść dla braku miejsca w przepełnionym teatrze.

Zagaił zebranie p. Władysław **Banaczyk**, przewodniczył ks. **Kledzik.** Mówcy zaznaczyli, że zgromadzenie odbywa się w rocznicę „cudu nad Wisłą", do którego w wielkiej mierze przyczynił się p. Witos.

Obecnemu w sali p. **Witosowi urządzili zgromadzeni żywiołową długotrwałą owację.**

Ks. **Kledzik** napiętnował metody brzeskie, zaznaczając, że one prowadzą do zdziczenia i upadku. Witosowi wyraził publiczne podziękowanie imieniem zgromadzonych.

Referat na temat stosunków w Polsce **wygłosił p. Witos.** Przemówienie jego bezustannie przerywano **burzliwemi oklaskami,** oraz wrogiemi okrzykami pod adresem sanacji i jej wodzów.

Położenie gospodarcze odmalował w dosadnem ujęciu poseł **Mikołajczyk.**

Senator **Kulerski** przedstawił grozę istniejącego stanu rzeczy.

Wrogi dla sanacji nastrój w sali był jednomyślny i zdecydowany.

Zgromadzeni uczcili minutowem milczeniem pamięć poległych w wojnie polsko-bolszewickiej, poczem wyrazili hołd b. prezesowi Rządu Obrony Państwa, oraz hołd więźniom brzeskim. Wyrażono protest przeciw zakusom niemieckim na całość Polski.

Wezwano wszystkie polskie stronnictwa opozycyjne do skonsolidowania swoich sił dla przeprowadzenia bezwzględnej walki z sanacją aż do zwycięstwa. Wezwano posłów opozycyjnych do złożenia mandatów w razie, gdyby inne drogi zawiodły. Pozatem zaprotestowano przeciwko redukcji szkół i uchwalono wstrzymać się od palenia tytoniu i picia wódki.

Zaznaczyć należy, że pewne sanacyjne próby zamętu na początku wiecu zgromadzeni stłumili natychmiast.

Głos b. legjonisty

Naczelny organ stronnictwa ludowego „Zielony Sztandar" drukuje następujący list:

W lutym 1917 r. wstąpiłem jako 16-letni chłopiec do legjonów. Byłem dumny, że — jak tysiące innych — będę walczył za Polskę.

Po internowaniu wraz z innymi i powstaniu państwa polskiego wstąpiłem w listopadzie 1918 r. jako ochotnik do wojska polskiego i w kilka tygodni potem walczyłem już w 1 bat. krakowskim pod Gródkiem Jagiellońskim. Sześć lat służyłem Ojczyźnie w szeregach — i może nienajgorzej, skoro wyróżniono mnie w rozkazie 10 komp. 4 p. leg. pol.

W 10 lat po wyjściu z wojska usłyszałem z ust innego legjonisty, żem „podły zdrajca", a to dlatego, żem piastowiec i że podczas wyborów byłem mężem zaufania listy opozycyjnej. A drugi legionista, obecny przy rozmowie, zagroził mi: „My pana zniszczymy! — pan pójdzie bez koszuli, bo my panu żyć nie damy, gdyż pan zdradził marszałka!"

Czyż mam milczeć wobec tego? Nie!

Nie służyłem ani marszałkowi, ani żadnej innej osobie. Służyłem tak, jak i inni zapewne, Ojczyźnie, i służyć jej będę, nie każąc sobie za to płacić ani posadami, ani koncesjami, ani przywilejami.

To jedno!

A drugie: Polski nie stworzył jeden człowiek.— Złożyło się na to i męczeństwo tych, którzy byli przed nami i wysiłek współczesnych, między innymi i nas legjonistów. Wszystkich legjonistów! Każdy z nas ma jakiś udział w odbudowie Niepodległości Polski. I brat mój jeden, który zmarł z ran, odniesionych w legjonach i brat mój drugi, który jako 15-letni chłopak przystał do powstańców śląskich i był ciężko ranny i inni legjoniści, którzy swe życie oddali lub nieśli w ofierze i „Orlęta" lwowskie i powstańcy śląscy... I ja, skromny sługa Ojczyzny, który nosiłem szary mundur, roszczę sobie pretensję do tego, że w drobnej cząstce przyczyniłem się do odbudowy Polski.

Ojczyźnieśmy służyli, nie człowiekowi. I któż dziś śmie rzucać w twarz miano „zdrajcy" mnie, czy innym mnie podobnym — i za co? Za to, że jako obywatel państwa kieruję się w sprawach politycznych swojem przekonaniem i swojem sumieniem? Za to, że bliższy mi obóz ludowy, walczący o prawo i demokrację, niż obóz sanacyjny, w którym dziś rozpierają się Radziwiłły, Lubomirscy, Potoccy, Wiśliccy, Jegery i t. p. i w którym najgłośniej śpiewają dziś pierwszą brygadę ci, co się jej dopiero po maju uczyć zaczęli?

Powiadacie, żem „zdrajca", bom dziś nie w obozie sanacyjnym, a byłem w „obozie", ale wtedy, gdy to nie dawało przywilejów, ani urzędów, ani koncesyjek — gdy to wymagało ofiary.

Wtedy nie było między nami różnic. Wtedy kwitło prawdziwe koleżeństwo.

Pamiętam, udało mi się uciec z obozu dla internowanych legjonistów, który był w Krakowie, przy ulicy Siemiradzkiego.

Schwytano mnie i po 3 dniach przyprowadzono zpowrotem skutego do obozu. Osadzono mnie w areszcie. Dowiedziało się o tem wielu współtowarzyszy legjonowych, internowanych w obozie. Wyszli na dziedziniec przed kancelarję komendanta i kilka godzin krzyczeli, by mnie wypuścić. W porę obiadową nikt z menażką nie poszedł do kuchni. Wzburzenie rosło i wreszcie Herr Major, komendant obozu, musiał mnie wypuścić. Inny to był obóz i w owych „obozie" nie brakło mnie, ani go nie „zdradziłem". Nie widziałem w nim wówczas tych, którzy dziś się w „obozie" rozpierają.

I dziś powiadacie mi: „My pana zniszczymy". Może i potraficie to zrobić. Pomału, pomału, wszyscy będziemy chodzić bez koszuli. Narazie kilka jeszcze mam i może Bóg da, że mi wystarczą do chwili, kiedy przyjdą lepsze czasy. A wierzę, że przyjdą i to niedługo.

Idąc do legjonów, szedłem walczyć nie o człowieka tego, czy innego, lecz o Polskę Wolną, demokratyczną, praworządną i sprawiedliwą. Tej myśli i tej idei nie zdradziłem i dla koryta czy „koszuli" nie zdradzę.

Oto moja odpowiedź! Stanisław Chabura
były legjonista

Oni też mają swoich „komisarzy"

Organizacja „zawodowa" pp. **Moraczewskiego, Tomaszkiewicza** i **Szuriga** już ma kłopoty ze związkami, które nieszczęsnym zrządzeniem losu trafiły pod ich batutę.

Posiada a to uniwersalny środek „sanacyjny" na dolegliwości tego rodzaju, a mianowicie wypróbowaną należycie gdzieindziej instytucję „komisarzy".

Oto przykład:

Związek Związków Zawodowych
w Polsce.
Centralny Wydział.

L. dz. 370/31. Dn. 14. VII. 31.

Do Zarządu itd.

Centralny Wydział Związku Związków Zawodowych w Polsce zawiesza niniejszem dotychczasowy Zarząd Związku w urzędowaniu i **mianuje komisarzem** dla przeprowadzenia prac organizacyjnych członka Centralnego Wydziału ob. Władysława Długosza.

Z poważaniem
inż. **Moraczewski J.**
prezes.

Leopold Tomaszkiewicz,
sekretarz generalny.
(pieczęć)

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Przesilenie w Anglji

Rząd robotniczy MacDonalda przeżywa ciężkie przesilenie. Już przed dwoma laty, gdy rząd ten objął kierownictwo spraw mocarstwa światowego, stary tam i potężny ustrój kapitalistyczny był wstrząśnięty, a od tego czasu przesilenie światowe jeszcze zaostrzyło to wstrząśnienie, wrogowie zaś rządu usiłowali z tego powodu rząd obalić.

Rząd angielski rządzi potężnem państwem, którego gospodarka jest jednak przestarzała i osłabiona. Zwykłemi środkami kapitalistycznemi ta słabość nie da się uleczyć, zaś środków innych rząd robotniczy, jako mniejszościowy nie był w stanie użyć. W ten sposób powstała sprzeczność że rząd odniósł wprawdzie w dziedzinie polityki zewnętrznej wielkie sukcesy, że w całym świecie uznany jest za najsilniejszą podporę polityki pokojowej, natomiast w polityce wewnętrznej praca jego nie wydaje należytych owoców. Rząd nie był w stanie zmniejszyć olbrzymich ciężarów publicznych, nie mógł dokonać żadnej większej reformy, nie mógł zwalczyć bezrobocia. Tragiczne położenie!

Przesilenie światowe ogarnęło też silnie Anglję. Bank Angielski musiał zaciągnąć we Francji i Ameryce pożyczkę, teraz dyrektor Banku jeździ po świecie, aby tę krótkoterminową pożyczkę zamienić na długoterminową, gdyż Bank nie jest w stanie długu zapłacić bez narażenia waluty. Minister skarbu Snowden walczy z deficytem, który na ten rok obliczają na 120 miljonów funtów. Jak ten olbrzymi deficyt pokryć? Jak znowu uruchomić martwiejącą gospodarkę? O to właśnie toczy się spór.

Komisje rzeczoznawców z polecenia rządu badały położenie i ogłosiły swe sprawozdanie. Jedna komisja radziła: zmienić politykę walutową, zmienić politykę kredytową; wielkie oszczędności, zmniejszenie wydatków społecznych, nałożyć na ludność nowe ofiary — radziła druga. Między temi radami, które mają swych zwolenników i przeciwników, rząd szuka wyjścia, szuka drogi pośredniej.

Rząd przedewszystkiem opracował plan, który jest obecnie przedmiotem narad z opozycją: konserwatywną i liberalną. Wedle tego planu połowa deficytu ma być pokryta przez nowy podatek od dochodów z rent, drugą połowę mają pokryć skreślenia w budżecie tj. oszczędności. Od ministra do ostatniego policjanta — wszyscy mają ponieść ofiarę tj. płace zostaną im obniżone. Ale — to jest najważniejsze — i robotnicy mają ponieść ofiary. Wprawdzie rząd nie proponuje obniżenia zasiłków dla bezrobotnych, jak tego żąda komisja parlamentarna, ale proponuje zmniejszenie okresu, przez który zasiłki są wypłacane. Równocześnie mają być podwyższone składki robotników i pracodawców na fundusz bezrobocia. Rzecz jest w tem, że związki zawodowe godzą się na podwyższenie składek, ale nie godzą się na zmniejszenie okresu zasiłkowego.

Czy to zmniejszenie możliwe jest do uniknięcia? Jedni powiadają: tak i na miejsce tego ograniczenia proponują wprowadzenie 10% cła na wszystkie do Anglji przywożone towary. Cóż, kiedy takie cło — nawet jako czysty środek fiskalny — jest naruszeniem zasady wolnego handlu, jest naruszeniem stuletniej tradycji, która była podstawą angielskiej gospodarki narodowej. Mimo to wprowadzenie tego cła ma zwolenników w partji pracy, której część powiada: lepiej cło — naturalnie jako środek przejściowy — niż jakiekolwiek pogorszenie pomocy dla bezrobotnych.

W ten sposób zatarg przeniósł się na partję i na rząd. Najwięcej sprzeciwiają się pogorszeniu pomocy dla bezrobotnych ministrowie mający resort społeczny: Małgorzata Bondfield, Tom Johnston, stary Lansbury — inni natomiast, głównie Snowden, najostrzej występują przeciw cłom, a Snowdenowi polakują minister handlu Graham i minister marynarki Alexander, obaj zwolennicy utrzymania zasady wolnego handlu.

Rząd próbuje te sprzeczności wyrównać przez zmiany w swym pierwotnym planie. Gdyby nawet udało mu się pokonać opór we własnym łonie: w partji pracy i w związkach zawodowych, czy mu się uda w parlamencie? Trzeba zawsze pamiętać, że rząd nie ma większości, że jest zawisły od poparcia przez liberałów — czy teraz je znajdzie? Jedyna możliwość spowodowania partyj mieszczańskich do zaniechania opozycji to zagrożenie nowemi wyborami, do których im obecnie nie spieszy się. Mówi się też o pośrednictwie króla — właściwie nie jest to pośrednictwo, gdyż król ma obowiązek zrobić to, co rząd mu radzi. A rząd radzi mu wpłynąć na opozycję, aby zaakceptowała propozycje rządu. Opozycja, chcąc uniknąć wyborów, musi plan rządu przyjąć i współpracować nad jego wykonaniem.

O odpowiedzialność byłego króla i ministrów dyktatora

Dość burzliwą scenę przeszedł parlament madrycki w związku ze sprawą **pociągnięcia do odpowiedzialności byłego króla Alfonsa oraz ministrów z okresu dyktatury.** Mianowicie komisja, które powierzono inicjatywę w tej sprawie w konkluzjach swoich stanęła na stanowisku, że do niej należy przeprowadzenie dochodzeń i wygotow. nie oskarżenia, które przedłoży Izbie. Ta ostatnia zaś sama wydałaby wyrok, bądź też przekazałaby sprawę trybunałom.

Powstaje dyskusja, w toku której jeden z posłów Sanchez Roman, zabrawszy głos, żąda, ażeby były król i ministrowie dyktatury sądzeni byli za **zdradę stanu.** — Interwenjuje premjer Zamora. Oświadcza, iż główną jego troską w tym wypadku jest, ażeby proces ów odbył się w warunkach poszanowania wszelkich gwarancyj. Parlament nie jest trybunałem. Musi się ograniczyć do wyznaczenia specjalnego trybunału, który osądzi sprawę, opierając się na oskarżeniach, wniesionych przez Izbę.

Premjer podkreśla, nie chcąc wciągać całego rządu w widoczny rozdźwięk z zapatrywaniami większości parlamentu, że zdanie powyższe wypowiada **we własnem imieniu.** — Wśród powstałej wrzawy na wniosek przewodniczącego zainteresowanej komisji, Carlosa Blanco, pragnącego się naradzić z jej członkami, przerwano posiedzenie na kilka minut. Po przerwie oznajmia Blanco, że komisja godzi się na pewne poprawki, jednakże w granicach, nie zmieniających samej istoty jej konkluzyj.

Tymczasem późnym wieczorem odbyło się posiedzenie Rady ministrów, gdzie obok narad nad reformą agrarną, zaregsowano też na incydent w parlamencie oświadczeniem: „Wszyscy ministrowie wyrazili swoją solidarność z prezesem Rady ministrów, odnośnie słów, przezeń wypowiedzianych".

Solidarność całego rządu rozproszy może podejrzenia wielu posłów, że Zamora, jako przedstawiciel **prawicy** republikańskiej, chciałby winnym dyktatury możliwie oszczędzić rygorów.

Orzeczenie Sądu Najwyższego w sprawie nazwisk rozwódek

Sąd Najwyższy na posiedzeniu połączonych kompletów pełnych Izb cywilnych rozstrzygnął zasadniczą sprawę, czy po wyroku, orzekającym rozwód, unieważnienie małżeństwa lub separację od łoża i stołu — była żona wraca do nazwiska panieńskiego i czy następuje to z samego prawa, czy też musi być orzeczone przez sąd.

Rozstrzygnięcie Sądu Najwyższego, posiadające walor prawa obowiązującego, brzmi w istotnych punktach następująco:

1) W razie unieważnienia małżeństwa lub rozwodu „żonie wolno wrócić do nazwiska rodowego". Jest to więc prawem a nie obowiązkiem. Powrót do nazwiska rodowego może nastąpić przez proste oświadczenie wobec władzy, prowadzącej w miejscu zamieszkania rozwódki ewidencję ruchu ludności. W razie, gdyby rozwódka była przed tem małżeństwem mężatką (rozwódką lub wdową), nie służy jej prawo do nazwiska poprzedniego męża, lecz tylko do nazwiska panieńskiego.

2) Mąż, którego żona uznana została za winną lub działającą w złej wierze przy orzekaniu rozwodu lub unieważnienia małżeństwa, ma prawo zabronić rozwiedzionej żonie używania swego nazwiska w drodze zwykłego powództwa. W wypadku zasądzenia powództwa, będzie mógł spowodować odebranie żonie dokumentów, na zasadzie których legitymuje się ona jego nazwiskiem.

3) W razie separacji od łoża i stołu, żona zawsze pozostaje przy nazwisku męża.

Orzeczenie Sądu Najwyższego wywołało duże zainteresowanie w kołach prawniczych. W praktyce znajdzie ono niewątpliwie duży oddźwięk, powodując liczne oświadczenia rozwiedzionych żon do akt stanu cywilnego, jak i procesy wytoczone rozwiedzionym żonom przez ich byłych mężów o odebranie nazwiska.

Wiadomości polityczne

ROSYJSKIE ZAPRZECZENIE

W związku z informacjami o rokowaniach rosyjsko-francuskich o zawarcie paktu o nieagresji pojawiły się pogłoski, że równocześnie toczą się rokowania rosyjsko-polskie o zawarcie paktu neutralności. Rosyjska agencja telegraficzna zaprzecza, jakoby takie rokowania były prowadzone i twierdzi, że rozmowy paryskie nie dotyczą żadnego innego państwa prócz Rosji i Francji.

CUKIER I BAT

Przed dwoma tygodniami podczas wizyty Bruninga i Curtiusa w Rzymie wódz faszystów mówił im najsłodsze i najczulsze słowa. Mussolini litował się nad niedolą niemiecką, grzmiał przeciw uciskającym Niemcy traktatom, przyrzekał największe poparcie itd. Świat gotów był uwierzyć, że Włochy są jedynym przyjacielem Niemiec i to bezinteresownym, bo niczego za swe poparcie nie żądają. Teraz stało się coś wręcz przeciwnego: organ rządowy — we Włoszech innych niema — „Lavoro Fascista" w brutalny sposób napada na Niemcy, zarzuca im rozmyślne bankructwo na szkodę swych wierzycieli, pomawia je o intrygi przeciw wszystkim i wszystkiemu. Co się w ciągu 14 dni stało? Czy jest to, jak pisze jeden, zwykły figiel faszystowski, czy, jak pisze drugi, zwrot polityczny? Jak jest, w każdym razie ostatnie wystąpienie w związku z groźbą wojny rzuconą przez Scialoję w Hadze (za unję celną z Austrją) świadczy, że Mussolini umie tak i umie inaczej. Raz cukierek, aby nastraszyć Francję, drugi raz bat, aby pokazać, jaki on jest silny i bezstronny.

CZY ZMIANA KURSU W AUSTRJI?

Pisma zbliżone do ex-kanclerza ks. Seipla nagle poruszyły znowu sprawę utworzenia wielkiej koalicji tj. wstąpienia socjalistów do rządu. — W „Gratzer Volksblatt" pojawił się niewątpliwie przez ks. Seipla inspirowany artykuł, który wywodzi, że ks. Seipel właściwie zawsze był zwolennikiem współpracy z socjalistami, obecnie zaś ta współpraca jest tem konieczniejszą, ileże Austrja stoi znów pod groźbą otrzymania kontrolora z ramienia Ligi narodów. Zdaje się, że to wystąpienie ks. Seipla stoi w związku z nastąpić mającym w jesieni wyborem nowego prezydenta republiki. Ks. Seipel chciałby polepszyć swe szanse wobec groźnej kandydatury obecnego prezydenta Miklasa i dlatego udaje zwolennika pokoju wewnętrznego. Socjaliści na to odpowiadają: zmienić duch polityczny w rządzie, administracji, wojsku itd., a wtedy pogadamy.

NOWY RZĄD NA WĘGRZECH

W sobotę zdawało się, że misja desygnowanego premjera hr. Karolyiego rozbiła się. Karolyi był u naczelnika państwa Horthyego i oświadczył mu, że składa misję utworzenia rządu, jednak na prośbę Horthyego poczynił nowe próby i w niedzielę gabinet utworzył. Jest to z małemi wyjątkami gabinet Bethlena bez Bethlena. Tylko na kilku stanowiskach i to bez większego znaczenia politycznego nastąpiły przesunięcia, przyczem tzw. małych rolników wykiwano, gdyż dotychczasowy z ich ramienia minister rolnictwa Mayer został tylko ministrem bez teki. Najważniejsza teka: skarbu nie została obsadzona, objął ją prowizorycznie premjer Karolyi. Okazuje się, że żaden z wybitnych finansistów (Teleszky, Koranyi, Popovicz) nie chce objąć tej teki, nie wierząc w możliwości oszczędnościowe, gdy ministrem spraw wojskowych pozostał nadal Gömbös, który najwięcej wydaje i o oszczędnościach nie chce słyszeć.

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Żądajcie po objęciu zatrudnienia, by pracodawca zgłosił Was zaraz do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i do Kasy Chorych. Jeżeli napotykacie na sprzeciwy zgłaszajcie się sami, gdyż później na tem tracicie! Wszelkiej pomocy w tym względzie udziela Związek zawodowy pracowników umysłowych Sławkowska 6 I p.

Zjazd kolejarzy

W piątek 21 bm. rozpoczął się w Warszawie IX walny zjazd ZZK. Około godziny 11 przedpołudniem wielka sala domu ZZK była już wypełniona. Każdy delegat zosobna reprezentował określone Koło. Orkiestra koła z **Nowego Sącza** pozdrowiła zjazd dźwiękami „Czerwonego Sztandaru". Ta sama orkiestra odegrała po mowie tow. Nathansa „Marsyljankę". Śmiało można powiedzieć, że jest to **jedna z najlepszych orkiestr robotniczych w Polsce**. Chór koła nowo-sądeckiego odśpiewał pieśń powitalną. Rzęsiste oklaski zjazdu **należały się zasłużenie kołu nowo-sądeckiemu ZZK.**

OWACJA DLA TOW. MIECZYSŁAWA MASTKA

Gorącą owację urządzono obecnemu wśród delegatów **byłemu więźniowi brzeskiemu, tow. Mieczysławowi Mastkowi.**

PRZEMÓWIENIA POWITALNE

Krótkie przemówienie powitalne wygłosił z ramienia ministerstwa komunikacji p. Henisz. Imieniem **Międzynarodówki Transportowców** zabrał głos wśród hucznych oklasków sekretarz Międzynarodówki tow. **Nathans.**

Międzynarodówka Transportowców wysłała delegata na Wasz zjazd nietylko po to, aby wziął on zaszczytny udział w obradach, przedewszystkiem bowiem — jest obowiązek **solidarności, spotęgowanej obecnemi warunkami, w jakich żyjecie.** Znamy historję Waszego kraju, wiemy — **ile razy los Polski i jej rządów zależał od stanowiska ZZK;** wiemy, z jakiemi trudnościami walczycie obecnie.

Pozdrawiam Was imieniem **2 i pół miljona pracowników,** zorganizowanych w ITF; — **jesteśmy wszyscy z Wami** w walkach, jakie toczycie — **i możecie zawsze liczyć na naszą solidarność i nasze poparcie, ilekroć wymagałyby tego wypadki.** Hasłem naszem jest: jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!

Tow. Nathans **wita gorąco tow. Mastka.** Liczba delegatów zagranicznych, obecnych na Kongresie, świadczy o tem, jak bardzo wasza dola leży na sercu organizacjom wszystkich krajów. Te zaś organizacje, które nie mogły przysłać swoich przedstawicieli, składają Wam za mojem pośrednictwem jaknajserdeczniejsze życzenia. Również prosił mnie o to specjalnie **prezes Międzynarodówki transportowców, a jednocześnie sekretarz Związku angielskiego, tow Cramp,** kończy życzeniem, aby obrady IX Kongresu ZZK potoczyły się po linji wzmocnienia odporności w walce, która musi się skończyć zwycięstwem.

Niech żyje ZZK!

Niech żyje Międzynarodowa solidarność! (Oklaski).

Imieniem Komisji centralnej Związków zawodowych witał zjazd tow. **Żuławski**; zaś imieniem PPS tow. poseł **Niedziałkowski.**

Z kolei składali zjazdowi życzenia, witani bardzo gorąco delegaci poszczególnych związków kolejarzy zagranicą: tow. Lindley (Szwecja), Coudun (Francja), Brodecky (Czechosłowacja), Toman (Austrja), Gruntzner (Czechosłowacja — kolejarze niemieccy), Notawa (Czechosłowacja — maszyniści), Bramsbeck (Holandja) i Kaiser (Gdańsk).

Tak samo owacyjnie przyjęli zebrani powitania przedstawicieli bratnich organizacyj w Polsce. — Przemawiali tow.: senator **Kopciński** imieniem **Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego, Borkowski,** imieniem **Związku maszynistów kolejowych, dr. Raabe** imieniem **Centralnej komisji porozumiewawczej pracowników państwowych, Arciszewski** imieniem **warszawskiej organizacji PPS i Żerkowski** imieniem **Krajowej spółdzielni kolejowej.**

Listy i depesze powitalne nadesłali: Związek pracowników komunalnych i instytucyj użyteczności publicznej w Polsce, maszyniści w Gdańsku, związki kolejarzy Belgji, Anglji, Irlandji, Węgier, Szwajcarji, Niemiec; tow. Wiehman z Gdańska, naczelnicy departamentów ministerstwa komunikacji: Zajączkowski i Różałowski.

REFERAT TOW. KURYŁOWICZA I DYSKUSJA

Po przerwie obiadowej wybrano prezydjum, poczem zjazd przystąpił do pracy obierając prezydjum, poczem po krótkim referacie tow. **Kuryłowicza** rozpoczęła się dyskusja nad sprawozdaniem zarządu głównego.

Poza sprawami mniejszej stosunkowo wagi lub czysto organizacyjnemi, jak wysokość odpraw, podział wkładki członkowskiej, budowa domów itp., które to sprawy stały się w sobotę tematem obrad komisji — mówcy poruszali w dyskusji największe bolączki pracowników kolejowych, jak: łamanie przez władze kolejowe obowiązującego ustawodawstwa; sprawa krzywdzącej pragmatyki służbowej; przeniesienia z przyczyn „politycznych", stosowane tak często wobec pracowników, zajmujących stanowiska opozycyjne wobec obecnego systemu rządzenia itp.

W końcowem swojem przemówieniu tow. **Kuryłowicz** odpowiedział wyczerpująco na wszystkie sprawy, poruszone przez delegatów, poczem wykazał na podstawie wielu przykładów, iż w przeciwieństwie do tego, co mówił delegat ministerstwa komunikacji na zjeździe o rzekomej „bezstronności" rządu i jego „współpracy ze związkami zawodowemi" — w rzeczywistości... atrybucje ZZK nie są przestrzegane, pragmatyka służbowa została wprowadzona wbrew opinji wszystkich Związków zawodowych (np. na podstawie słynnego art. 125 tej pragmatyki zwalnia się pracowników bez podania powodu!); słuszne postulaty kolejarzy, jak np. zapłata pracownikom etatowym za godziny nadliczbowe itp. nie są spełniane; — wszystkie inwestycje i oszczędności w kolejnictwie robi się, wbrew stanowisku organizacyj robotniczych, kosztem bytu kolejarzy itd., itd.

Mówca specjalnie zwrócił uwagę na słynne „przeniesienia polityczne" z jednej dyrekcji do drugiej — i podkreślił z mocą, że w ten sposób administracja kolejowa **nie wydrze pracownikom ich przekonań!**

Następnie zabrał głos tow. **Mastek,** Gdy były więzień brzeski ukazał się na trybunie, powitano go **owacyjnie.** — Tow. Mastek uzupełnił obraz krzywd pracowników kolejowych, przedstawiony przez tow. Kuryłowicza.

Wszystkiemi głosami przeciw czterem uchwalone zostało absolutorjum dla zarządu głównego.

Na tem obrady piątkowe zostały zamknięte. — W sobotę obradowały komisje zjazdu.

Z ruchu socjalistycznego

CZERWONA ŻYWIECCZYZNA

W niedzielę 16 sierpnia przedpołudniem odbyła się konferencja komitetów PPS i związków zawodowych powiatu żywieckiego w lokalu Rady zawodowej przy ul. Karola Stefana w Żywcu. Zagaił konferencję tow. Jaworski, witając obecnych przedstawicieli organizacyj socjalistycznych powiatu. — Do prezydjum wybrano tow. Jaworskiego, Nieuważnego. Tow. Andrzej Pysz, sekret. pow. Komitetu PPS i Rady zawodowej w Żywcu, wygłosił referat na temat obecnej sytuacji politycznej, gospodarczej i organizacyjnej, wskazując na ciężką walkę klasy pracującej z dyktaturą sanacyjną, która dąży do tego, by za wszelką cenę rozbić organizacje socjalistyczne, a masy pracujące tak w przemyśle jak na roli zdemoralizować, by tem łatwiej utrzymać jak najdłużej dyktaturę i podtrzymać ustrój kapitalistyczny. — Dalej mówca omówił skutki fatalnej gospodarki sanacyjno-kapitalistycznej, wynikiem której jest wielka nędza a setki tysięcy ludzi mający najlepsze chęci do pracy są bez środków do życia.

W dyskusji przemawiali tow. Grzyb i Chmura z ramienia ZZK na temat spraw organizacyjnych.

Tow. Nieuważny ze Sporysza zaznajomił zebranych z projektowaną przez starostę Gałotzego pomocą dla bezrobotnych w powiecie żywieckim, która jego zdaniem nie prowadzi do celu. Pan starosta proponuje opodatkować wszystkich robotników w powiecie na rzecz bezrobotnych oraz w tych zakładach pracy, gdzie praca trwa 6 dni w tygodniu, zaprowadzić zmianę pracy na 3 dni w tygodniu. Przedstawiciele dóbr arcyksięcia Habsburga, papierni „Solali" i innych zakładów pracy na konferencji zwołanej w tej sprawie w starostwie oświadczyli, że nic dać nie mogą bo sami są biedni, spodziewają się, że sami zostaną bez pracy.

Dalej przemawiali tow.: Dziedzic z Węg. Górki, Sroka z Giłowic, Cygon i Heins z Zabłocia, Sapeta M. z Leśnej oraz Tomaszek z Moszczanicy, którzy podkreślili, że obowiązkiem wszystkich ludzi pracy jest dbać o dobro swej organizacji i walczyć o przywrócenie poszanowania konstytucji i prawa w Polsce. Z ust mówców padały bardzo ciężkie oskarżenia pod adresem sanacji, która doprowadziła lud pracujący i kraj do ruiny i upadku.

Konferencja ta mimo ataków ze strony bebesowskich dobrze płatnych agitatorów, jak Czuma, znany na tutejszym terenie krętacz polityczny i exkomunista, oraz endeków, którzy usiłują wmawiać w lud, że Haller tylko może dać radę Piłsudskiemu i jego dyktaturze, wykazała, że Żywieczczyzna była, jest i pozostanie czerwona, a ubogi lud góralski nie zawiedzie sztandarów polskiej partji socjalistycznej.

W podniosłym nastroju 4-godzinną konferencję zamknięto okrzykiem na cześć PPS.

—ooo—

Anegdota o Paderewskim

„Cyrulik warszawski" podaje taką anegdotę o mistrzu Paderewskim:

Przed paroma laty Paderewski bawił na tournee w Ameryce. Pewnego dnia, gdy przechadzał się po ulicach Baltimore, zbliżył się do niego uliczny pucybut, mały, brudny i obdarty chłopiec, wołając:

— Oczyścić buty, sir?!

Paderewski zatrzymał się i spoglądając na ładną lecz umorusaną twarzyczkę malca, dodaje, uśmiechając się:

— Nie, moje buty i tak są czyste, ale przydałoby się to twojej twarzy. Jeśli umyjesz się natychmiast, dam ci dolara.

Malec biegnie do pobliskiej fontanny i po chwili wraca czysty. Paderewski daje mu obiecanego dolara. Chłopiec zwraca mu monetę, poczem spoglądając na rozwichrzoną głowę wielkiego pianisty, mówi:

— Ma pan tu dolara, niech pan idzie do fryzjera i każe się ostrzyc.

Echa rewelacyj „Naprzodu" o „Legji mocarstwowej"

Od p. Tadeusza Skoczenia-Skoczyńskiego z Kęt otrzymujemy list z prośbą o stwierdzenie, że *nie jest on identyczny* z osobnikiem noszącym tożsamo imię i nazwisko, który był wymieniony w ogłoszonym w marcu przez „Naprzód" rejestrze karnym „Legji mocarstwowej". P. Skoczeń-Skoczeński pisze nam:

„Oświadczam, że nie mam nic wspólnego z indywiduum wzmiankowanem w rewelacjach cennego pisma Pańskiego o „Legji mocarstwowej" w marcu b. r. *Nigdy w żadnej spółdzielni nie pracowałem, tysięcy nie defraudowałem, policja mnie nie ściga, śledztwa w toku nie mam, do Ligi Mocarstwowej — jako zdeklarowany pacyfista nie należę, a mieszkam obecnie stale po wyjeździe z Krakowa w Kętach, Rynek 250.*

Tadeusz Skoczeń-Skoczyński.

Z SALI SĄDOWEJ

KTÓRY ŚRODEK NA POROST WŁOSÓW JEST NAJLEPSZY?

W niedzielnym Nr. II. Kurjera Codz., z daty Kraków 1 grudnia 1930 r. ukazało się ogłoszenie podpisane przez głośną firmę „Anna Csillag" ostrzegające publiczność przed nabywaniem falsyfikatów na porost włosów a będących szkodliwem naśladownictwem firmy „Anna Csillag" i dokonanych przez pewnego *fałszywego lekarza,* który aby łudzić naiwną publiczność, naśladuje nawet ogłoszenia, odezwy i druki tejże firmy. Ostrzeżeniem tem uczuł się obrażonym dr. Jakób Adler z Krakowa, twierdząc, iż artykuł ten odnosi się do niego, jako właściciela laboratorjum kosmetycznego i wniósł akt oskarżenia o obrazę czci popełnioną drukiem przeciw Emanuelowi Blumowi jako właścicielowi firmy „Anna Csillag" w Krakowie. W uzasadnieniu aktu oskarżenia wskazywał dr. Adler na oskarżonego Bluma jako sprawcę, ponieważ tenże prowadząc laboratorjum kosmetyczne pod firmą „Anna Csillag" wniósł przeciw drowi Adlerowi doniesienie do prokuratury o nielojalną konkurencję a ponadto do Izby lekarskiej i miejskiego urzędu zdrowia doniesienia, iż dr. Adler nie jest lekarzem i nie ma prawa używania tytułu doktora.

Na skutek tego oskarżenia odbyła się przed Trybunałem prasowym sądu okręgowego karnego w Krakowie rozprawa, na której osk. Blum przez swego obrońcę dra Schoenweltera wykazywał bezzasadność oskarżenia, ponieważ w odnośnym artykule brak nazwiska osoby, przeciwko której jest skierowany, a ponadto powoływał się na to, iż tego rodzaju ostrzeżenia są niejednokrotnie środkiem reklamy.

Przesłuchani na rozprawie świadkowie stwierdzili wprawdzie, iż ostrzeżenie to pochodziło od firmy „Anny Csillag", której zastępcą jest osk. Blum, atoli nie wiedzieli, iż skierowane było przeciw oskarżycielowi. Dalszym dowodom ofiarowanym przez dr. Adlera celem stwierdzenia, iż ostrzeżenie osk. Bluma było przecież przeciw niemu skierowane, trybunał odmówił i po naradzie wydał wyrok *uwalniający* Bluma od winy i kary.

Trybunałowi przewodniczył dr. Stuhr, wotowali so. Pelczar i Koniuszewski, oskarżenie wnosił dr. Horowitz, bronił adw. dr. Schoenwelter.

KRONIKA

—o—

WPISY DO DOKSZTAŁCAJĄCYCH SZKÓŁ ZAWODOWYCH W KRAKOWIE odbędą się w dniach 31 sierpnia, 1 i 2 września w godzinach od 6 do 8 wieczorem w szkołach powszechnych, których adresy dokładnie są podane w plakatowanych obwieszczeniach urzędowych.

KTO STRZELAŁ? O godzinie 1'15 w nocy z niedzieli na poniedziałek powstała u zbiegu ulicy Karmelickiej i Garbarskiej kłótnia między zajętym w restauracji Del Pontiego kelnerem Tadeuszem Gudowskim a pięcioma osobnikami, rzekomo dlatego, że osobnicy ci nie chcieli zapłacić za potrawy w restauracji spożyte. Nagle padły trzy strzały rewolwerowe. Na ich odgłos przybiegł posterunkowy, który odebrał rewolwer strzelającemu, ten zaś zbiegł. Na III komisarjacie policji sprowadzeni tam osobnicy z pod restauracji podali, że strzały oddał Gudowski celem nastraszenia ich i przeszkodzenia ich ucieczce, zaś po strzałach oddał rewolwer nieznanemu osobnikowi, który zbiegł po wyrwaniu się z rąk policjanta.

ZNOWU STRZELANINA NA PLANTACH. — Wczoraj w południe posterunkowy Włoch (ten sam, który postrzelił we czwartek bandytę Mikołajczyka) zauważył na plantach obok ul. Straszewskiego jakiegoś osobnika, który na migi porozumiewał się z aresztantami przez okna wychodzące na planty. Gdy posterunkowy chciał tego osobnika zatrzymać, ten rzucił się do ucieczki. — Włoch wystrzelił dwukrotnie w powietrze, uciekający zatrzymał się i dał się odprowadzić na II komisarjat. Tu zeznał, że nazywa się Jan Solarz, lat 24 z Cholerzyna, i niedawno wyszedł z więzienia po odsiedzeniu 7 miesięcy. W jakim celu usiłował porozumiewać się z więźniami, odmawia zeznań.

SAMOBÓJSTWO. W mieszkaniu inż. Schimitzka, przy ul. Wybickiego, zastrzeliła się dochodząca posługaczka, 38-letnia Zuzanna Piesch. Wezwane pogotowie stwierdziło zgon. Powodem samobójstwa była choroba nerwowa, na którą Pieschowa cierpiała od dłuższego czasu. Powód ten podała też w liście, który przed śmiercią napisała.

WYPADŁA Z TRAMWAJU NR. 3 za mostem podgórskim 17-letnia Ludwika Ryglówna, uderzywszy głową o bruk, ciężko się pokaleczyła i odniosła wstrząs mózgu. Pogotowie przewiozło Ryglównę, która straciła przytomność, do szpitala.

POBITA CIĘŻKO PRZEZ NARZECZONEGO. Między narzeczonymi, Wiktorją Szczepaniec a Józefem Kotarbą, — doszło onegdaj do gwałtownej sprzeczki, w czasie której Kotarba rzucił się na narzeczoną i pobił ją ciężko. Wezwane pogotowie ratunkowe, po udzieleniu pobitej pierwszej pomocy przewiozło ją do szpitala św. Łazarza. Za brutalnym Kotarbą, który zbiegł, policja wszczęła pościg.

PRZYGNIECIONY MOTOCYKLEM. Na arenie motocyklowej przy domu akademickim w Oleandrach, został przygnieciony przez motocykl Jan Mierzejko, którego pogotowie ratunkowe przewiozło w stanie ciężkim do szpitala.

NAGŁE ZASŁABNIĘCIE. Władysław Mastyla, lat 50, blacharz, zasłabł nagle na Małym Rynku i upadł na bruk. Wezwane pogotowie ratunkowe udzieliło choremu pomocy.

KRADZIEŻE. Franciszkowi Denikiewiczowi, zamieszkałemu przy ul. Zagrody 17, skradziono w nocy z soboty na niedzielę 11 koszulek sportowych, oraz bieliznę wartości 200 złotych. Stanisławowi Barczakowi, zamieszkałemu przy Alei 29 Listopada 39 skradziono z niezamkniętego mieszkania garderobę wartości 150 złotych. W nocy z soboty na niedzielę nieznani złodzieje dostali się do sklepu Heleny Berman przy ul. Józefińskiej i skradli 60 złotych w gotówce, srebrny zegarek i sześć paczek czekolady.

ARESZTOWANO w ciągu ostatnich 24 godzin szereg osób za żebractwo, niedozwolony powrót, włóczęgostwo itd.

„MIŁY" KOLEGA. Jakób Małek, robotnik, lat 21, został w niedzielę popołudniu pobity przez swego kolegę Jana Chrzana. Pobity doznał ciężkich ran na głowie, zadanych laską. Wezwane pogotowie ratunkowe po opatrzeniu przewiozło Małka do szpitala św. Łazarza.

Bebesyny chcą znieść fundusz bezrobocia i ochronę lokatorów

W ubiegłą niedzielę tak zw. „bezpartyjne" związki zawodowe, wiodące żywot fikcyjny, podtrzymywany przez BB, odbyły poufną konferencję mężów zaufania z Małopolski Zachodniej, w lokalu BB w Rynku głównym w Krakowie. Zebrało się około dwadzieścia osób. — Przewodniczył dr. **Prochowicz**, urzędnik dyrekcji kolei w Krakowie.

Na konferencję miał przybyć, jako referent, renegat Wojtek Malinowski. Ale widocznie rozmyślił się, że do Krakowa lepiej nie przyjeżdżać i nadesłał pismo, usprawiedliwiając swą nieobecność chorobą. W jego zastępstwie przemawiali: poseł BB **Pochmarski** i znany **Czuma**. W dyskusji zabrał głos stolarz, niejaki Mikosz, który domagał się **zniesienia funduszu bezrobocia i ustawy o ochronie lokatorów**, tłumacząc, że w razie zniesienia tych ustaw, nie będzie bezrobotnych, a mieszkań będzie pod dostatkiem.

To przemówienie działacza czołowego BB wywołało konsternację wśród zebranych tak, że większość ich opuściła salę.

O nastrojach wśród bebesynów świadczy fakt, że na tymże zebraniu ostro zaatakowano pułkownika Belinę-Prażmowskiego i jego „radę" za to, że na pracy robotników miejskich chcą robić oszczędności, a sami pobierają wysokie pensje. Następnie poseł **Pochmarski** zawiadomił, że po atakach „Naprzodu" na pułkownika Belinę-Prażmowskiego zgłosili się do niego do raportu posel Pochmarski i jego koledzy, oświadczając, że chcą dla pułkownika Prażmowskiego uzyskać satysfakcję. Pułkownik Belina-Prażmowski jednak na to się nie zgodził.

Te „rewelacje" p. Pochmarskiego wywołały wśród zebranych nastrój wielce sceptyczny. W rozmowie padły nawet słowa: „Robotnicy z ul. Dunajewskiego nakryliby nas czapkami".

—ooo—

Po strzelaninie bandyckiej

POGRZEB OFIARY BANDYCKIEGO NAPADU

W niedzielę popołudniu odbył się pogrzeb ś. p. **Michała Mikruta**, wywiadowcy policji, który umarł skutkiem ciężkich ran, zadanych mu kulami rewolwerowemi włamywaczy, w dniu 20 bm. podczas odprowadzania bandyty z aresztów policyjnych do więzienia sądowego przy ul. Senackiej. Na czele konduktu pogrzebowego, który ruszył o godzinie 2'30 z pod Collegium Medicum przy ul. Grzegórzeckiej na cmentarz rakowicki, postępowała orkiestra 20 pułku piechoty i kompanja honorowa policji państwowej, następnie liczne duchowieństwo. Za trumną szła żona zmarłego. W pogrzebie oprócz przedstawicieli władz i kolegów tragicznie zmarłego, wzięli bardzo liczny udział mieszkańcy Krakowa. Nad grobem wygłoszono przemówienia, poczem złożono trumnę do grobu. Na grobie ofiary bandytyzmu złożono 16 wieńców.

ŚMIERĆ DRUGIEJ OFIARY CZWARTKOWEGO NAPADU

W nocy z soboty na niedzielę zmarł drugi ciężko raniony przez włamywaczy w czwartek 20 bm. wywiadowca policji, **Jan Bukowski**, przeżywszy lat 33. Pogrzeb jego odbędzie się dziś we wtorek 25 bm. o godzinie 3'30 popołudniu z kaplicy Collegium Medicum, przy ul. Grzegórzeckiej.

Sprawa bicia na policji poznańskiej

Czytelnikom naszym znane jest orzeczenie prokuratorskie w sprawie osób pobitych na policji w dzień 19 marca rb. Orzeczenie to umorzyło sprawę **„z powodu niewykrycia sprawców"**.

Otóż w sprawie tej pisze sobotni „Kurjer Poznański" (Nr. 382):

„W uzasadnieniu orzeczenia opuszczone były między nazwiskami poszkodowanych nazwiska dwóch najdotkliwiej pobitych, pp. **Marcina Marciniaka** i **Józefa Radowicza**, mimo, iż wnieśli oni narówni z innymi poszkodowanymi skargi do prokuratora.

Obecnie dowiadujemy się, że tłumaczy to się tem, iż pp. Marciniak i Radowicz, odrębnie od reszty poszkodowanych, mogli wskazać sędziemu śledczemu palcem tych policjantów, którzy ich bili po głowie i plecach i nazwać ich po imieniu przy zarządzonej konfrontacji. Prokurator na skutek tego wyłączył skargi tych dwóch poszkodowanych, przekazując je na drogę normalnego postępowania karnego, o reszcie zaś zawyrokował, jak wiadomo.

Funkcjonarjuszami, przeciwko którym jest już wygotowany akt oskarżenia, są pp. Królik, starszy przodownik, i Zakrzewski, posterunkowy.

Opinja publiczna będzie sprawę śledziła z całą uwagą w nadziei, że wykryci będą jeszcze inni winowajcy."

—ooo—

KRADZIEŻE. Stefanowi Jeziorańskiemu skradziono ze składów budowlanych blok ołowiu, wagi 56 kilogramów. Siostrze Helenie ze zgromadzenia SS. Albertynek skradziono z wózka na ul. Krakowskiej koszyk zawierający 7 klg. smalcu i 5 klg. mięsa. Marji Guzik skradziono również z wozu przed szpitalem Bonifratrów garderobę wartości 100 złotych. Franciszkowi Czekajowi skradziono w poczekalni dworca kolejowego zegarek niklowy.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. Wobec wielkiego powodzenia, towarzyszącego ostatnim dwom przedstawieniom „Sztuby" ciekawa ta sztuka zostanie powtórzona we czwartek 27 bm. wieczorem. Na przedstawienie to kasa teatru rozpoczęła już sprzedaż biletów. W dalszym ciągu wznowień ukaże się nowość sezonu komedja „Ziółko", oraz arcypocieszna polska krotochwila „Wesele Fonsia".

SEKRETARJAT TEATRU MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO podaje do wiadomości, iż od wtorku 25 bm. przyjmuje zapisy na rezerwowanie miejsc w nowym sezonie. Osoby, które miały zarezerwowane miejsca w obecnym sezonie, zechcą podać swe zgłoszenia do wtorku, celem pozostawienia miejsc dotąd rezerwowanych.

Z Polski

TRZY MORDERSTWA. Na tle nieporozumień osobistych wybuchła w Grybuszowicach koło Tarnowa sprzeczka i bójka między parobczakami, w ciągu której Piotr Buczawa i Jan Kowynia siekierami i młotkami pobili Władysława Janasa tak ciężko, że ten zmarł. Zabójców aresztowano.

Ubiegłej nocy w Jadownikach pow. Brzesko zastrzelony został 24-letni Władysław Gomularz. O czyn ten podejrzani są *ojciec i brat* zamordowanego, których aresztowano. — W Rybnej pod Krakowem na tle nieporozumień rodzinnych Franciszek Nowak zabił uderzeniem siekierą *swego ojczyma* Jana Pytla. Zabójca zbiegł.

WYKRYCIE FABRYKI FAŁSZYWYCH ZŁOTÓWEK W CZĘSTOCHOWIE. Na Ostatnim Groszu, przedmieściu Częstochowy, znajduje się mała kuźnia, której właścicielem jest Kozłowski. Starego kowala znano z uczciwości. Z chwilą, kiedy wrócił z wojska syn Kozłowskiego Jan, dużo się w kuźni zmieniło. Młody człowiek przebywał w towarzystwie mętów społecznych, a ostatnio zaprzyjaźnił się z Władysławem Opalą, rytownikiem, który nie cieszył się dobrą opinją. Sąsiedzi zauważyli, że w kuźni toczą się do późnej nieraz nocy tajemnicze konszachty, a ostatnio spostrzeżono światło i ogień, płonący w kominie do świtu. Wszystko to zwróciło uwagę władz śledczych, które zjawiły się całkiem niespodziewanie w kuźni, zarządzając rewizję. Narazie zarówno Jan Kozłowski, jak i Opala nie przyznawali się, jednak, gdy zorjentowali się, że policja jest na tropie, usiłowali umknąć przez boczne drzwiczki. W starym miechu kowalskim wykryto cały arsenał narzędzi, potrzebnych do wyrabiania fałszywych monet, a więc: krążki, wielkości jednozłotówki, prasę, płyn do uszlachetniania podrzędniejszych metali, pewną ilość blachy itd. Obaj zeznali, że „robota" ich była w pełnym toku i lada dzień byliby wypuścili znaczniejszą ilość fałszywych pieniędzy. Opala i Kozłowski zostali zaaresztowani.

BURZA NAD LUBLINEM. W sobotę popołudniu rozszalała się nad Lublinem i najbliższą okolicą burza, połączona z ulewnym deszczem, spowodowanym oberwaniem się chmury. Około 100 mieszkań najniżej położonych w dzielnicy Czechówka zostało zalanych wodą, w śródmieściu zaś liczne piwnice i suteryny. Wypadku z ludźmi nie było. Straż ogniowa prowadziła akcję ratunkową. Tor kolejowy Lublin—Dęblin między stacjami Lublin—Motycz został przez wodę podmyty, wskutek czego kurjer z Warszawy do Lwowa przez 2 godziny stał pod Motyczem. Pociągi z innych kierunków przyszły również z opóźnieniem. O godz. 20 linja kolejowa Lublin—Dęblin została otwarta dla normalnego ruchu. Należy zaznaczyć, że nawałnica trwała zaledwie około 20 minut.

„DYKTATOR WALUTOWY" SKAZANY NA 6 LAT WIĘZIENIA. W procesie b. szefa policji politycznej w Warszawie komisarza Wiskowskiego, zwanego „dyktatorem walutowym", zapadł wyrok, skazujący go na 6 lat ciężkiego więzienia z pozbawieniem praw. Wiskowski oskarżony był o sprzeniewierzenie 67.750 zł. 54 gr. na szkodę Towarzystwa oświaty na Polesiu.

WIEŻA KOŚCIOŁA ŚW. JANA W WILNIE WALI SIĘ. W sobotę usunęła się część obramowania górnego wieży kościoła Św. Jana. Usypujący się mur spadł na dachy gmachu uniwersytetu Stefana Batorego, niszcząc je częściowo. Wobec grożącego niebezpieczeństwa dalszego opadania obramowania, szczególnie od strony ruchliwej ulicy Świętojańskiej, zarządzono jaknajdalej idące środki bezpieczeństwa. Cały teren koło wieży został ogrodzony. Osypywanie się spowodowane zostało zmianą warunków atmosferycznych.

—ooo—

Z zagranicy

POLA NEGRI UMIERAJĄCA. Sławna artystka filmowa, której prawdziwe imię i nazwisko brzmi Apolonja Chałupiec z Bydgoszczy, zachorowała w Hollywood na zapalenie ślepej kiszki i została przewieziona do szpitala. Lekarze nie mogą dokonać operacji, ponieważ do zapalenia ślepej kiszki przyłączyło się zapalenie opony brzusznej tak, że stan jej jest bardzo groźny.

SĘDZIOM NIE WOLNO GRAĆ W KARTY. Rumuński minister sprawiedliwości rozesłał wszystkim przedstawicielom sądownictwa Rumunji okólnik, w którym potępiając grę w karty, jako rozrywkę nieprzystojną dla sędziów, zabrania im tej gry, tudzież zakazuje należeć do klubów, w których gra w karty jest uprawiana. Sędzia, który by nie posłuchał tego zakazu, otrzyma naganę surową, skazany być może na grzywnę w wysokości pensji dwutygodniowej i wreszcie stawiony przed komisją dyscyplinarną, mającą prawo zasuspendować go czasowo, a nawet wydalić z urzędu.

CIĘŻKI WYPADEK SAMOCHODOWY 2-CH MINISTRÓW BUŁGARSKICH. W sobotę wieczór minister rolnictwa Giczew i minister oświaty Murawew zrobili w towarzystwie swego sekretarza Szumanowa wycieczkę samochodem w okolicę Sofji. O 9'30 wieczór, gdy samochód chciał przejechać przez niezamknięty tor kolejowy, wpadła na niego lokomotywa przejeżdżającego pociągu, rozbijając samochód w drzazgi. Szofer został zabity na miejscu, sekretarz Szumanow odniósł śmiertelne zranienia, zaś obaj ministrowie odnieśli ciężkie ale niezagrażające ich życiu rany.

ZAFANTOWANY INFANT. Z Wiednia donoszą: Gmina Allmunster zafantowała majątek infanta Don Alfonsa bourbońskiego, który wzbraniał się płacić podatek ze swej posiadłości Ebenzweier. Gmina wyznaczyła swego czasu infantowi podatki, których ten nie chciał płacić, oświadczając, że przed wojną, jako członek królewskiego domu hiszpańskiego korzystał z eksterytorjalności. Gdy gmina mimo to obstawała przy swem żądaniu, Don Alfonso przekazał swoją posiadłość ówczesnemu posłowi hiszpańskiemu w Wiedniu, Francesco da Serrat. Ponieważ dyplomaci obcych państw nie płacą podatków, również i poseł nie chciał podatku płacić. Wobec tego gmina wystąpiła na drogę sądową, posądzając Don Alfonsa o sporządzenie *fikcyjnego aktu sprzedaży*. Po kilkuletnim procesie gmina wygrała, lecz ponieważ i teraz jeszcze infant nie chciał uznać prawomocnego wyroku, obłożono aresztem zamek Ebenzweier wraz z urządzeniem, cały inwentarz żywy i martwy. Inwentarz żywy sprzedano na licytacji po cenie wywoławczej. Ponieważ suma zaległego od roku 1920 podatku jest bardzo wysoka, przystąpi się w najbliższym czasie do dalszej licytacji.

KAPITAN ZASTRZELIŁ PODPUŁKOWNIKA. W koszarach żandarmerji w Preszburgu kapitan Sluka zastrzelił swego dowódcę podpułkownika Dietricha, poczem sam odebrał sobie życie. Powodem tragedji było dochodzenie dyscyplinarne przeciw kapitanowi, którem czuł się pokrzywdzony i zemścił się na swym przełożonym, którego uważał za sprawcę swej krzywdy.

KNUT HAMSUN STANIE PRZED SĄDEM. — Światowej sławy powieściopisarz Knut Hamsun słynie z swej nieprzystępności i małomówności. Mimo jednak tej przysłowiowej mrukliwości stanie Knut Hamsun przed sądem, oskarżony o obrazę słowną — a tę przyjemność ma jedynie do zawdzięczenia swej krewkiej i rezolutnej żonie. Żona Hamsuna, ilekroć wyjeżdża samochodem sama, czy z mężem, szoferuje sama, a ponieważ jest ambitną szoferką, więc pędzi z szaloną szybkością, nie troszcząc się wcale o przepisy władzy bezpieczeństwa. Ostatnio, jadąc z mężem, nie chciała przepuścić jadącego za nią samochodu, czem sprowokowała awanturę z pewnym inżynierem. Knut Hamsun uczuł się dotknięty postępowaniem inżyniera i zwrócił się doń w niebardzo delikatny sposób, nazywając jego postępowanie nierycerskiem. Inżynier, nie wiedząc z kim ma do czynienia, nawymyślał Hamsunowi, czem doprowadził go do jeszcze większej pasji i w rezultacie usłyszał od niego tyle niepięknych epitetów, że zaskarżył go do sądu o ciężką obrazę słowną. Skoro Hamsunowi doręczono pozew, zaskarżył te swej strony inżyniera o lekkomyślne naruszenie bezpieczeństwa publicznego, na co inżynier zaskarżył żonę Hamsuna za przestępstwo wobec policyjnych przepisów ruchu samochodowego. Skoro się wieść o tem przedostała do wiadomości publicznej, reporterzy i sprawozdawcy sądowi wszystkich gazet szwedzkich i norweskich postanowili być na rozprawie sądowej Hamsuna. Wszyscy bowiem są niezmiernie ciekawi, czy małomówny zazwyczaj i nieprzystępny Hamsun odzyska elokwencję przed kratkami sądowemi.

„CESARZOWA BRYTANJI". Jak bajkę z tysiąca i jednej nocy czyta się opisy największego okrętu pasażerskiego — „Cesarzowej Brytanji". Okręt ten posiada pojemności 42 i pół tys. ton. Pomimo to najwyższa liczba pasażerów, jaką okręt zamierza zabierać, wynosi zaledwie — 1.150 ludzi (420 w I. klasie, 260 w II. i 470 w III. klasie). Ten na pierwszy rzut oka dziwny stosunek wielkości okrętu do stosunkowo niewielkiej ilości pasażerów stanowi właśnie charakterystyczną cechę okrętu: wszystko na okręcie jest obszerne, wygodne. A więc pomieszczenia dla pasażerów — to nie dotychczasowe ciasne kajuty, lecz prawdziwie apartamenty z wannami, telefonami, aparatami radjowemi itp. W pierwszej klasie pomieszczenia takie składają się z pokojów sypialnych, stołowych i salonów, niektóre z nich mają nawet własne werandy z widokiem na morze, werandy pełne palm w kubłach drewnianych, kwiatów i nawet ptaków śpiewających. Specjalnie oryginalnie przedstawia się wielka jadalnia pierwszej klasy nazwana imieniem „Jack Cartier" wzorowana na dużej kabinie starej fregaty, cała wyłożona dębem, pozatem jednak zaopatrzona we wszystko, czego wymaga komfort współczesny. Właściciel okrętu, linja „Canadian Pacific" w sali tej przyjmował przeszło 700 swoich gości i wydał obiad, który był „popisem" francuskiego kucharza, szefa kuchni okrętowej. Podczas obiadu wypito mnóstwa wina, a skąpstwo gospodarzy dotyczyło jedynie mów, co zresztą tembardziej wpłynęło na uświetnienie tego przyjęcia. „Cesarzowa Brytanji" kursuje pomiędzy Southamptonem, Scherbourgiem i Quebeckiem i z powrotem. Pierwszą podróż „Cesarzowa Brytanji" odbyła 27-go maja. Szybkość okrętu wynosi 25 węzłów na godzinę i cała podróż do Quebecku trwa tylko 5 dni, przyczem ostatnie półtora dnia okręt płynie nurtem spokojnej rzeki Św. Wawrzyńca, a więc na morzu właściwie jest on zaledwie 3 i pół dnia. 21 listopada, kiedy przystań w Quebecku zamarza, „Cesarzowa Brytanji' odbędzie podróż naokoło świata, która ma trwać 5 miesięcy. Można sobie zgóry wyobrazić, jak wielką przyjemnością będzie taka podróż naokoło świata na podobnym okręcie i pomimo woli człowiek musi zazdrościć tym 1.150 pasażerom, którzy mogą sobie na coś podobnego pozwolić.

NIEBEZPIECZNY PAPYRUS. W Kairze, jak wiadomo, jest bardzo dobrze urządzone muzeum archeologiczne, które m. in. posiada prawdopodobnie największy w świecie zbiór papyrusów z epoki faraonów. Przed niedawnym czasem w muzeum powtórzyła się historja, bardzo przypominająca historję zabytków wydobytych z grobu Tutankhamena.

W gablocie nr. 14 przechowywane były papyrusy, datujące z okresu panowania Amenotena, znalezione po większej części w grobowcach. Na papyrusach tych wypisane były przeważnie modlitwy, albo też apologie nieboszczyków, skomponowane przez członków ich rodzin.

Specjalną uwagę egiptologów zwrócił na siebie jeden z papyrusów, który wskutek częściowego uszkodzenia nie mógł być w żaden sposób przez nikogo odcyfrowany. Można się było jedynie domyślać, iż papyrus ten wychwala pewnego kapłana, który padł z ręki zabójcy. W ostatnich czasach nad papyrusem tym pracował pewien młody egiptolog z Oksfordu, lecz wkrótce musiał on przerwać tę pracę wskutek choroby, którą lekarze uznali jako zatrucie. Po miesiącu kuracji młody uczony przezwyciężył chorobę głównie dzięki swemu młodemu organizmowi. Wkrótce po nim zajął się papyrusem inny Anglik, dr. Cru, który po dwóch dniach pracy nad papyrusem zapadł na febrę i lekarze znów skonstatowali zatrucie organizmu, podobne do tego, jakiemu uległ jego poprzednik.

Z powodu tych dwóch wypadków pracownicy muzeum przypomnieli sobie, że dawniej papyrus ten znajdował się w gablocie nr. 8, gdzie nikt się nim nie nteresował. Pewnego dnia jeden z dyrektorów, oglądając gabloty, zauważył nagle, że na szkle gabloty zupełnie wyraźnie odbiła się część rękopisu papyrusa, mianowicie ta jego część, która była w gablocie niezakryta. Tę odbitkę papyrusa na szkle można oglądać do dziś dnia.

Uczeni wyjaśniają to zjawisko w ten sposób, iż prawdopodobnie papyrus został w swoim czasie przepojony różnemi, nieznanemi dziś truciznami, które miały go zabezpieczyć od kradzieży. Zaś odbicie na szkle trzeba przypisać temu, iż prawdopodobnie niektóre z owych trucizn posiadały własności radjoaktywne.

Ze sportu

—o—

ŁÓDŹ—KRAKÓW 5:4 (3:2). Drużyna krakowska, zestawiona przez kapitana KZOPN p. Kałużę, składała się z dobrych graczów. Wszystko zdawało się przemawiać za wygraną gospodarzy, gdy tymczasem słaba forma niektórych zawodników przekreśliła wszelkie przewidywania. Przedewszystkiem zawiodła pomoc. Ci sami gracze jak Willczkiewicz i Skwarczyński, dzięki którym tydzień temu Garbarnia pokonała Pogoń, grali nadzwyczaj słabo, nie mówiąc o Bajorku, jeszcze gorzej się prezentującym. Również prawa strona ataku: Riesner-Maurer, na której głównie budowano, grała znacznie słabiej, niż zawsze, zaś lewa strona Bator-Mysiak nie wzniosła się na pożądaną wyżynę. Reyman do pauzy b. dobry, w drugiej połowie za powolny. Obrońcy grali pod względem taktycznym błędnie, Otfinowski miewał bezwzględnie lepsze dnie. Ponadto drużynie krakowskiej brakło ambicji i ofiarności. Dopiero w końcowych etapach zerwała się ona do huraganowego ataku, ale niestety, nieprawdopodobny wprost pech nie pozwolił napastnikom gospodarzy na uzyskanie zaszczytniejszego wyniku. Przesunięcie Mysiaka do pomocy na miejsce Bajorka, a Smoczka na miejsce Mysiaka do ataku, wpłynęło bardzo korzystnie na całość gry Krakowian. W przeciwstawieniu do nich Łodzianie grali niezwykle ofiarnie i tem się właściwie tłumaczy ich wygrana. Do przerwy byli oni może nawet lepsi, natomiast po pauzie miejscowi opanowali w zupełności grę, ale wspomniany już pech nie pozwolił Batorowi i Smoczkowi na zdobycie bramki z najbliższej odległości. Tak tedy wbrew przewidywaniom i nastręczającym się okolicznościom Kraków poniósł porażkę. Bramki dla miejscowych zdobyli Reyman 2 oraz Maurer i Riesner po jednej. Sędziował jak zwykle dobrze dr. Lustganten. Publiczności z powodu deszczu stosunkowo mało.

KRAKÓW—PODGÓRZE 3:0. Reprezentacja krakowskiej A klasy pokonała reprezentację Podgórza zasłużenie. Bramki zdobyli Sucharski 2 i Marjan. Sędzia p. dr. Hornung starał się dobrze prowadzić zawody.

RUMUNJA—POLSKA 3:2 (2:0). Nie pomogą takie, czy inne usprawiedliwienia: polska klasa piłkarska dzięki młóckom ligowym opadła w sposób przerażający. Wprawdze skład drużyny polskiej mógł być lepiej zestawiony, niemniej przyczyny przegranej leżą znacznie głębiej. Walka o punkty ligowe, brak kontaktu z zagranicznemi drużynami, ogólna demoralizacja panująca w polskiem piłkarstwie dzięki ukrytemu zawodowstwu — oto przesłanki składające się na upadek i obniżenie się klasy naszego piłkarstwa. Trzeba raz skończyć z powyżej zobserwowanemi objawami i przystąpić do gruntownego przeobrażenia trapiącego nas problemu pseudoamatorstwa, a stosunki nieco się poprawią. Przegrana nasza z Rumunją nie jest pierwszym skutkiem panujących obecnie stosunków i napewno nie ostatnim. Chory organizm naszego piłkarstwa musi być uleczony od podstaw. Do tego zaś potrzeba odwagi i stanowczej decyzji ze strony PZPN, a nie niemądrych ataków na kluby ze strony PUWZ.

JUBILEUSZ 10-LETNIEGO ISTNIENIA ZWIERZYNIECKIEGO KS odbył się ubiegłej niedzieli na boisku Wisły. Zasłużonemu klubowi dzielnicowemu składali życzenia reprezentanci władz sportowych i klubów, poczem wbijano gwoździe do tarczy pamiątkowej. Na koniec rozegrane zostały zawody piłkarskie pomiędzy Wisłą a jubilatem zakończone zwycięstwem tego pierwszego w stosunku 4:3. Zwierzynieckiemu KS składamy z powodu jubileuszu serdeczne gratulacje i życzenia dalszej owocnej pracy.

POZNAŃ—WARSZAWA 5:1 (2:0). Zasłużone zwycięstwo Poznania, górującego nad Warszawą pod każdym względem.

HAKADUR—ORLĘTA. Zawody towarzyskie na boisku Makkabi między mistrzem ŻKS Hakadur klasy C a DKS Orlęta klasy B przyniosły wynik 5:2 na korzyść Hakaduru.

TELEGRAMY

NAD CZEM OBRADOWAŁA RADA MINISTRÓW

Warszawa, 24 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Tematem dzisiejszego posiedzenia Rady ministrów był opracowany przez wiceministra skarbu p. Starzyńskiego projekt **planu oszczędnościowego** oraz preliminarz budżetu na rok 1931/32. W wyniku powyższego projektu mają być **podwyższone stawki podatku dochodowego.**

POŻYCZKA SZWAJCARSKA DLA POLSKI?

Warszawa, 24 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). PAP donosi, że w wyniku pobytu szwajcarskich przemysłowców i finansistów w Polsce, ma Polska uzyskać pożyczkę 70 miljonów franków szwajcarskich na ruch budowlany. Dla sfinansowania tej pożyczki ma być utworzone specjalne konsorcjum.

KŁOPOT BB ZE ZŁODZIEJEM

Warszawa, 24 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dzisiejszy „Wieczór Warszawski" donosi, że sprawa aresztowanego kasjera kolejowego Bednarskiego w Dąbrowie Górniczej wywołała w BB **konsternację.** Czynione są usiłowania, aby przedstawić Bednarskiego jako małą tylko figurę w BB.

GRY WOJENNE MARSZAŁKA PIŁSUDSKIEGO

Wilno, 24 sierpnia (tel. własny „Naprzodu"). — Dziś przybył do Wilna marszałek Piłsudski celem wzięcia udziału w grach wojennych.

ZJAZD AKTORÓW

Warszawa, 24 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Dziś rozpoczął się nadzwyczajny zjazd ZASP celem omówienia spra' y konfliktu z dyrektorami. Obrady zagaił honorowy prezes Śliwicki, w dyskusji przemawiali: Dygas, Jaracz, Schiller, Borowski, Węgierko i Wacław Nowakowski z Krakowa. Zjazd przyjął sprawozdanie zarządu do zatwierdzającej wiadomości.

REWIZJE I ARESZTOWANIA WŚRÓD KOMUNISTÓW

Warszawa, 24 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu"). Policja warszawska dokonała w ostatnich dniach 78 rewizyj i aresztowała około 100 osób pod zarzutem działalności komunistycznej. Podobno miano wykryć archiwum, redakcję i drukarnię komunistyczną.

ZAMORDOWANIE ANGIELSKIEGO MARYNARZA W ROSJI

Moskwa, 24 sierpnia. — Oficjalnie donoszą, że przed paru dniami w obrębie magazynów wojskowych w Leningradzie zastrzelony został obywatel angielski William Stevenson, maszynista okrętu angielskiego „Kingrswood", przebywającego w porcie w Leningradzie. Wedle oficjalnego przedstawienia, sprawa miała przebieg następujący: Stevenson wtargnął na teren magazynów wojskowych i nie reagował ani na wezwanie wartowników, ani na strzał na postrach, usiłując żołnierza rozbroić. Żołnierzowi nie pozostało nic innego jak wystrzelić. Stevenson poniósł śmierć na miejscu. Sprawa ma się stać przedmiotem jawnej rozprawy sądowej.

KRAJE AUSTRJACKIE BANKRUTUJĄ

Wiedeń, 24 sierpnia. Wedle rozporządzenia rządu krajowego Styrji w dniu 1 września otrzymają urzędnicy, emeryci, pensjonarjusze państwowi i nauczycielstwo tylko ... procent normalnych poborów, reszta będzie im wypłacona w ciągu miesiąca.

RZĄD KAROLYI'EGO OBNIŻY PENSJE I PODWYŻSZY PODATKI

Budapeszt, 24 sierpnia. Program nowego rządu węgierskiego hr. Karolyi'ego przewiduje **obniżkę poborów urzędniczych i podwyższenie podatków. Emeryci żyjący poza granicą kraju będą musieli powrócić do kraju lub zrezygnować z prawa emerytury.**

SAMOCHÓD POD POCIĄGIEM DWIE OSOBY ZABITE

Paryż, 24 sierpnia. Koło St. Etienne najechał pociąg pośpieszny na samochód, przejeżdżający przez tory, w którym znajdował się pewien francuski przemysłowiec z żoną. Auto wleczone kilkadziesiąt metrów, zostało doszczętnie zniszczone, przyczem **obie osoby poniosły śmierć.** Budniczka, która zapomniała opuścić rampę, rzuciła się pod pociąg i **zginęła na miejscu.**

ZAMIESZKI W HISZPANJI

Madryt, 24 sierpnia. Wobec groźby wybuchu zamieszek w prowincjach północnych, skoncentrowano w mieście Estella ośm batalionów górskich i kilka oddziałów karabinów maszynowych. Z Ferrol wysłany został do Bilbao pancernik „Libertat". W Bilbao grozi wybuch zamieszek religijnych, wobec czego kościoły strzeżone są przez policję.

Dymisja rządu partji pracy

MacDonald na czele rządu narodowego

DRAMATYCZNA HISTORJA OSTATNICH 24 GODZIN

Londyn, 24 sierpnia. Angielski kryzys wchodzi dziś w **stadjum rozstrzygające.** Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa drugi rząd premjera MacDonalda **poda się dziś do dymisji.** Wczoraj o godz. 19 zebrała się rada ministrów i obradowała do godziny 23. Premjer przedłożył Radzie nowy plan oszczędnościowy, zawierający m. in. **10-procentową obniżkę zasiłków dla bezrobotnych,** która to kwestja stała się powodem nieporozumienia w łonie rządu. Ośmiu ministrów, wśród nich Henderson, wypowiedziało się **przeciw obniżce, a 12 za** zniżką zasiłków. O godz. 22'30 MacDonald opuścił radę ministrów i udał się do pałacu Buckingham, gdzie odbył z królem półgodzinną konferencję. — Przypuszczają, że na audjencji u króla omawiana była kwestja **rekonstrukcji gabinetu.** Po powrocie MacDonalda rada ministrów trwała zaledwie parę minut. Później odbył MacDonald konferencję z Baldwinem, Neville Chamberlainem i sir Samuelem, która trwała do północy.

Po raz pierwszy od czasu wojny i wielkiego strajku górniczego w 1928 r. odbyła się rada ministrów **w niedzielę.** O wielkiem zainteresowaniu kryzysem świadczą **niezmierzone tłumy ludności,** które się zbierają w okolicy pałacu Buckingham i Downingstreet, oczekując na wynik obrad. Do tej chwili niewiadomo, czy szefem przyszłego rządu będzie **Baldwin** na czele rządu konserwatywno-liberalnego, czy też stanie **MacDonald** na czele **rządu narodowego, złożonego z wszystkich trzech partyj.**

Rada związków zawodowych ponownie zajęła stanowisko w sprawie sytuacji i opublikowała je. **Odrzuca** ona nadal projekt obniżenia świadczeń społecznych, wychodząc z założenia, że przyniosłyby one raczej pogorszenie aniżeli poprawę sytuacji. Z kół finansjery angielskiej wskazują na **coraz groźniejsze niebezpieczeństwo dla waluty angielskiej** i podkreślają, że niedawno zaciągnięta pożyczka 50 miljonów funtów w celu ratowania funta jest już na wyczerpaniu. Niezbędnem staje się wobec tego **zaciągnięcie nowej pożyczki zagranicznej,** gdyż kurs funta utrzymuje się tylko dzięki forsownej interwencji Banku Angielskiego. Konserwatyści domagają się wielkich oszczędności w dziedzinie świadczeń społecznych. MacDonald i Snowden zasadniczo **nie** sprzeciwiają się temu, natrafiają jednak na energiczny opór ze strony związków zawodowych tak, że **rząd jest już właściwie wewnętrznie złamany.** Ostateczne decyzji należy się spodziewać dziś wieczorem.

ROZŁAM W PARTJI PRACY

Londyn, 24 sierpnia. W kołach politycznych panuje pogląd, że w ciągu ostatnich 24 godzin dokonał się rozłam w łonie partji pracy. Na czele opozycyjnego odłamu partji pracy stanie prawdopodobnie Henderson. Opozycja ta będzie bardzo poważna, gdyż w skład jej wchodzą politycy tej miary co Henderson, Graham, Clynes, Alexander i Lansbury. Sądzą, że parlament zostanie zwołany wcześniej, aniżeli było przewidziane.

MACDONALD TWORZY RZĄD NARODOWY

Londyn, 24 sierpnia. Przedpołudniem premjer MacDonald udał się ponownie na audjencję do króla. Po nim przyjął król Baldwina i sir Herbert Samuela. W południe odbyła się rada ministrów.

Londyn, 24 sierpnia. Rząd premjera MacDonalda **podał się do dymisji.** Wedle komunikatu oficjalnego król **powierzył MacDonaldowi misję tworzenia rządu narodowego.** W rządzie tym mają wziąć udział **wszystkie trzy stronnictwa.** Baldwin wyraził **zgodę** na wzięcie udziału w gabinecie MacDonalda.

Londyn, 24 sierpnia. Podczas popołudniowej audiencji u króla MacDonald złożył formalną dymisję swego gabinetu. Król przyjął dymisję i prosił MacDonalda o przyjęcie misji tworzenia rządu narodowego.

Londyn, 24 sierpnia. Jak słychać nowy rząd narodowy ma się składać tylko z 12 członków zamiast, jak dotychczas, z 20. W godzinach popołudniowych przybyli na Downingstreet Baldwin, Neville Chamberlain i Samuel, których przyjął MacDonald na dłuższej konferencji. Opuszczając salę konferencyjną, udając się na audjencję do króla MacDonald oświadczył, że kryzys został już usunięty. W nowym rządzie każda z trzech partyj będzie reprezentowana przez trzech członków.

Londyn, 24 sierpnia. Drugi rząd MacDonalda, który dziś podał się do dymisji, sprawował władzę od 8 czerwca 1929 r., a więc dwa lata i dwa i pół miesiąca. Do władzy doszedł po konserwatystach w następstwie wyborów, jakie odbyły się w maju 1929 roku, które przyniosły konserwatystom wielką porażkę. Własnej większości gabinet MacDonalda nie posiadał i musiał szukać oparcia u liberałów. Okoliczność ta zmuszała go do ustawicznych kompromisów. Z ważniejszych wydarzeń zagranicznych, jakie rządowi socjalistycznemu przypadły w udziele, były: rokowania w sprawie reparacyj, — zakończone podpisaniem planu Younga, ewakuacja Nadrenji, wznowienie stosunków dyplomatycznych z Rosją sowiecką, konferencja morska w Londynie, oraz złagodzenie kursu politycznego w Egipcie i Indjach.

Londyn, 24 sierpnia. Z kół miarodajnych donoszą, że MacDonald będzie usiłował utworzyć rząd koalicyjny, na platformie ponad-partyjnej, w którego skład wejdą członkowie wszystkich trzech partyj. Jedno jest pewne, że do nowego rządu nie wejdą ci członkowie dotychczasowego gabinetu MacDonalda, którzy sprzeciwili się redukcji świadczeń społecznych. Przejdą oni z Hendersonem na czele do opozycji.

„NAUTILUS" POD LODAMI

Oslo, 24 sierpnia. Od dwóch dni brak wiadomości o losach „Nautilusa". Przypuszczają, że łódź podwodna odbywa obecnie podróż pod pokrywą lodową, gdyż wszelkie wysiłki nawiązania z nią kontaktu drogą radjową pozostały bez skutku.

CZY GANDHI POJEDZIE DO LONDYNU?

Londyn, 24 sierpnia. Z Delhi donoszą, że prawdopodobnie jutro odbędzie się konferencja między Gandhim a wicekrólem Indyj. Przed paru dniami Gandhi zwrócił się do wicekróla z prośbą o odbycie z nim konferencji, na co otrzymał odpowiedź przytakującą. Od wyniku tej konferencji będzie zależało, czy Gandhi weźmie udział w londyńskiej konferencji „okrągłego stołu".

ZATARG CHIŃSKO-JAPOŃSKI

Londyn, 24 sierpnia. Donoszą z Nankinu, że rząd chiński wręczył dziś posłowi japońskiemu nową notę w sprawie ciężkich wykroczeń antychińskich na Korei, jakie wydarzyły się w ubiegłym miesiącu, a których ofiarą padło 140 Chińczyków w zabitych i 120 rannych. Rząd chiński żąda, aby rząd japoński wyraził z tego powodu ubolewanie, zapłacił poszkodowanym odszkodowanie i dał gwarancje, że podobne wypadki nie powtórzą się.

LOT AMY JOHNSON

Tokio, 24 sierpnia. Lotniczka angielska Amy Johnson rozpoczęła lot powrotny do Londynu dziś rano o godz. 4'50.

ROSJA WERBUJE ROBOTNIKÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 24 sierpnia. Sowiecka misja handlowa w Nowym Jorku, Amtorg, otrzymała od rządu swego polecenie rekrutowania dla Rosji wysokokwalifikowanych robotników amerykańskich, a specjalnie maszynistów, górników i murarzy. Amtorg zawarł już kontrakty **z 2 tysiącami robotników.** Każdy z zaangażowanych robotników musi sobie sam zapłacić przejazd do Rosji i musi podpisać deklarację, że godzi się na wynagrodzenie za pracę w rublach.

BANKRUCTWA BANKÓW W AMERYCE

Nowy Jork, 24 sierpnia. Globe Bank and Trust Company w Brooklynie został dziś przez władze stanu nowojorskiego **zamknięty** z powodu niezdolności płatniczej. Zobowiązania banku wynoszą 5 miljonów dolarów.

KARAMBOL DWÓCH AUTOBUSÓW

Londyn, 24 sierpnia. W Drummondville (stan Quebec w Kanadzie) zderzyły się dwa autobusy. **Sześć osób zostało zabitych i 20 rannych.**

ROZMAITOŚCI

STRAJK... MNICHÓW. Dotychczas nienotowany w dziejach świata strajk **wybuchł** na wyspie Tinos (Grecja) wśród mnichów prawosławnych. Tłumaczą oni swój strajk brakiem środków do życia, od tygodnia zatem nie odprawiają mszy i nie spełniają żadnej funkcji z ich stanem związanej. Patrjarcha Kestos, od którego są zależni, solidaryzuje się ponoć z mnichami wyspy Tinos i potwierdza, iż dochody tego klasztoru są istotnie poniżej wszelkiej normy.

Inwalida a hrabia

PROTEZA A PROTEKCJA

Niedawno obiegła prasę wiadomość, jak pewien sekwestrator zafantował inwalidzie nawet sztuczną nogę za podatki. Niezawsze jednak tak drapieżnie — a wyrażenie to samo się narzuca — ściągane są należytości skarbowe.

Bywa i folgowanie — jak zobaczą czytelnicy — nie najbiedniejszym bynajmniej.

Przynajmniej tak wypadałoby i z notatki, podanej przez „Chłopską Prawdę" pod tytułem **„Starosta Przepałkowski w obronie biednego hrabiego Potockiego".** Brzmi ona:

„W 1929 roku zarząd dóbr Krzywoszyńskich hr. Jarosława Potockiego, bez zezwolenia, sprzedał kupcom-żydom 83 ha lasu, z przeznaczeniem na wyrąb. Komisarz Ochrony lasów w maju 1930 r. sprawę skierował do starosty Przepałkowskiego, żądając ukarania hrabiego i kupców leśnych po **250 tysięcy złotych grzywny.** Przepałkowski zgodził się sprawę umorzyć, jeżeli hrabia złoży na jego ręce 20 tysięcy złotych na cele społeczne. W zamian gotówki hrabia wystawił weksle. Wobec tego, iż Komisarz Ochrony lasów na taką operację nie zgodził się, starosta zaczekał na przedawnienie sprawy, to jest do maja 1931 r. pomimo, iż Komisarz Ochrony lasów kilkakrotnie interweniował. W maju 1931 r. Przepałkowski sprawę umorzył, tłumacząc, iż biedny hrabia Potocki nie może zapłacić tak wysokiej kary, zaś odsiedzieć tej kary również nie może, gdyż nie dla panów kryminał.

Nadmieniamy, że hrabia Potocki, biedny obszarnik, posiada tylko 130 tysięcy hektarów lasów, łąk, gruntów, wartości około 150 miljonów złotych, obciążonych długami na około 5 miljonów.

Widocznie i kupcy leśni wpłacili cośkolwiek na ręce p. starosty, bo także nie zostali ukarani".

Sądząc z tej notatki, pan starosta Przepałkowski ma dużo respektu przed pałkami arystokratycznych tarcz herbowych — ale czyim kosztem to się dzieje?

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

HUMOR I SATYRA

KRAKOWSKI „BLAGIEREK"

Od jednego z naszych czytelników otrzymaliśmy następujący wierszyk:

„Kuryer" się strasznie pieni,
Bo mu „Naprzód" humor psuje:
Prawdę wydobywa z cieni,
Maskarady demaskuje.
Więc „Kurjerek" parska, zgrzyta,
Opętał go taniec Wita. —
Kadzie śliny ze spluwaczek,
Wiadra pomyj ma w zapasie,
Z kloak gnoju sporo taczek,
Wylać może w każdym czasie.
Więc gdy wściekłość go opęta,
Leje wokół exkrementa...
W kłamstwie, fałszu się lubuje,
Bryzga dookoła błotem,
Sam się w „miodzie" dobrze czuje
Bo to się opłaca złotem.
Często nawet głośno twierdzi,
Że gnój pachnie, a nie śmierdzi.
„Kurjerku" ty „kochany",
Darmo plujesz, bryzgasz błotem,
„Naprzód" wszędzie jest czytany,
Prawdę wali ciężkim młotem.
A więc wiedzieć ci się godzi,
Jad twój wcale mu nie szkodzi.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 26 bm. o godz. 6'30 wieczór w sekretarjacie Rady (ul. Dunajewskiego 5 III p.). Uprasza się członków wydziału o punktualne przybycie.

ZWIERZYNIEC. We wtorek 25 sierpnia o godzinie 7 wieczór odbędzie się zebranie w lokalu TUR przy ul. Królowej Jadwigi.

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę 29 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali TUR (ul. Dunajewskiego 5) z następującym porządkiem dziennym: 1) uzupełnienie nazwy organizacji; 2) program pracy w sezonie zimowym 1931/32. Obecność wszystkich członków konieczna.

DOROCZNA KONFERENCJA OKRĘGOWA ORGANIZACJI MŁODZIEŻY TUR WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO odbędzie się w niedzielę 30 bm. o godzinie 9'30 przedpołudniem w sali TUR w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawozdanie ustępującego zarządu i komisji rewizyjnej; 2) dyskusja nad sprawozdaniem; 3) regulamin; 4) sprawy organizacyjne; 5) wybór zarządu; 6) wolne wnioski. — Każda organizacja młodzieży TUR, mająca do 50 członków, wysyła 1 delegata, ponad 50 członków dwóch delegatów. Obecność delegatów ze względu na ważność spraw bezwzględnie pożądana.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Sztuba".
Sobota: „Ziółko".

KINOTEATRY

Apollo: „Djabeł oceanów".
Bagatela: „Król mody".
Corso: „Złoto pustyni" i „Arcyzłodziej z Damasz-ku".
Dom żołnierza: „Tajemnica zaułków Londynu".
Promień: „Napoleon".
Światowid: „Białe cienie".
Świt: „Wesoły pechowiec".
Sztuka: „Tylko ty".
Uciecha: „Świat szaleje".
Wanda: „Serce na wygnaniu".
Warszawa: „Dziewica Orleańska".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 25 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 14.50: Komunikat gospodarczy. 15.25: Odczyt z Warszawy. 15.45: Chwilka lotnicza. 16.15: Gramofon. 16.30: Komunikat dla żeglugi i rybaków. 16.35: Odczyt z Warszawy: — „Stenografja i jej znaczenie". 17.00: Koncert popularny z Warszawy. 18.00: Rozmaiości, komunikaty. 18.20: Odczyt: „Wielorybnictwo" — wygłosi dr. W. Ormicki. — 18.35: Komunikat meteorologiczny. — 18.40: Gramofon 18.45: Odczyt z Warszawy: Słowo wstępne do opery z Salzburga wygłosi prof. Szopski. 19.00: Opera z Salzburga: „Flet zaczarowany" Mozarta. 22.00: Feljeton z Warszawy: „Dzieci rybaka nad morzem". 22.15: Dodatek do dziennika radjowego. 22.20: Komunikaty. 22.35: Muzyka lekka i taneczna.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węgłowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego.